

Wychodzi jako  
dodatek do  
Gazety Narodowej,  
przebiegany  
tylko co sobota  
poctą

# TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Przemierata  
kwartala 20 cent  
z przes. poczt. 35 ct.  
która dodaje się do  
prenumeraty na  
Gazetę Narodową.  
Numer kosztuje  
3 centy.

## Nasze obecne położenie.

Upadła Francja, a w nieszczerściu zapomniała nawet, że ma obowiązek być wdzięczną dla życzliwych Polaków. Marząc zaś dziś ona o ujęciu sobie Moskwy, owej przedstawicielki przeciwników postępu i oświaty, zrekła się przodownictwa w społecznosci europejskiej.

Zdrada odwiecznej przyjaciółki a również ponownie zaprzysiężenie wrogów naszych mające na celu zagładę narodowości polskiej, przypada właśnie w setną rocznicę rozbioru Polski — w chwili, gdy obowiązek narodowy nakazał nam wglądać w siebie, złożyć rachunek z dotychczasowych usiłowań i nakreślić porządek prac dalszych. Owe sobkostwo z jednej strony a podstęp z drugiej, jakie widzimy u obcych, wykazują nam powinność liczenia odąd jedynie na siebie, w własnych siłach szukania podstaw dla przyszłości narodowej. I w istocie nieprzyjazne okoliczności nie złamały w nas ducha wiary w pomysłność sprawy, a dowodem tego, że wszelkie ataki, jakie przypuszcza obecnie Moskwa i Prusak, odpieramy zawsze w zwartym szeregu i z tą pewnością, że walczymy za świętą sprawą. Bezzelcze zachwastwo zaborców nie jest w stanie przetyłumić uczuć i pragnień narodu, nie jest w mocy nas złamać. Wiedeńskie jednakoż koszarobcy, przynad należą, nie mało nam pod tym względem szkoda.

Wypadki zachodnie, chęć przemówienia w obronie nieszczerzliwych, oświadczenie rządowi wiedeńskiemu, iż gotowi jesteśmy całą siłą wesprzeć go, gdy tylko ujmie się za pogwałcone przemocą prawa, skłoniła nas, żeśmy poświęcili sprawy własne obcym i wysłali naszych posłów do Wiednia. Z tej sposobności skorzystali Niemcy, na nowo rozpoczęli nas łudzić obietnicami, podstępem postanowili wyprowadzić nas w pole. W handlu Polacy nie są biegli, a przywódców nasi widocznie zapomniałi o tem, zbyt ufając swej zręczności, i wdali się w targi z siłymi z przebiegłości handlarzami. Po długich też zachodach odprawiają nas prawie z kwitkiem. Centraliści wiedzycy zużyli naszą cierpliwość a dziś nagrawają się z naszą lekkomyślnością; dają oni nam naukę, że ducha polskiego siłą złamać nie można, ale podstępem wielce zaszkodzić mu łatwo. Targami wprowadzono nas w pole, a żeśmy weszli na niewłaściwą drogę, więc i bez guzów przebył ją niepodobna.

Przebiegłością wprowadzono nas na grunt, na którym trudno utrzymać równowagę, i tem spawczono w wielu razach poczucie narodowe. Dla usprawiedliwienia targów wstawiamy w siebie, że Polskę zbawi Austria, i to ta Austria, która sama nie dba o swój byt i pracuje nad tem, jakby zbliżyć godzinę swego upadku. Przeciwnicy tych opinii grzeszą zarówno przesadą, panslawizm chętnie im się uśmiecha. Wszystko to następstwa naszej niezdarności, a działają one na społeczność polską jak najgorzej.

Wyrobiła się u nas dziwna obojętność dla spraw narodowych. Z jednej strony mowobny ten powód przypisał temu, że ubieganie się o chleb codzienny, w pocie czoła praca na

ciężkie utrzymanie, szczególnież u nas, — w kraju z którego tylko wywołano, a nic mu nie dawano, z kraju, który był spichlerzem dla innych, — a dziś targować się musi z centralistami o małe swobody, aby choć w części mógł mieć rozwiązane ręce i zająć się samym sobą, po części usprawiedliwia klasę ubogą; ale z drugiej strony zamożni nasi bracia z krwi i rodu przesiąkli zgnilizną bet gdzies od Zachodu, z małym wyjątkiem zaczęli liczyć przedowników, zagrzebali się w mamonie, gdzie chodzi o dobro młodszych swych braci w narodzie, trzymają się za kieszeń, aby tylko nie uronić nic z miętego im grosza. Składki rozpisanie na oświatę ludową, rzecz o której każdy dziś szeroko rozprawia, każdy czuje jej doniosłość, chętnie już naprzód rozporządza funduszami i obmyśla środki tej oświaty, co do czynu czeka jednak jeden na drugiego, jak owi trzej skąpcy, co to do skarbniki zamkniętej mieli wrzucić posag dla biednej sieroty, ich wychowanki, i jeden drugiego okłamywał, że już tyle a tyle dał, a gdy skarbnikę otworzono, pokazało się, że jeden spuszczał się na drugiego i w swej brudnej naturze stanął w całej nagosci obok siebie spuszczać zawstyżdzone oczy w ziemię, bo skarbnika była pusta. Zebrano po wielu krzykach, mówkach o potrzebie oświaty, zaledwie kilkanaście tysięcy; w niektórych powiatach można przdzie rzecz dość sporo, jak w Stanisławowskim i Lwowskim, ale gdzieinziej znowu drzemie i ziewa wszystko, ludzie którzy przyjęli na swoje barki, że tak powiem ciężar zrobienia coś dla tego biednego ludu, choćby dla dogodzenia swej ambicji, że jeden rozwinął większą skrzętność, powinny iść o lepsze między sobą.

To stanowczo kompromituje naszą ofiarności narodową, ale i wykazuje, jak w przywódcach naszych wygasło przeniecie się powinności. Od postug krajowych wymawiać się Polakowi nie godzi, przynajmniej nie wielu ma podobną odwagę. Do komitetu składek weszli więc zaproszeni różnych warstw najpoważniejsi ludzie — dali oni swe podpisy na odezwę do kraju, ale tego nie dosyć; kraj chciał a nie mógł dopatrzeć się ofiarności ze strony tych, co go do tego wyzwiają — wszak do komitetu wchodził naszych magnatów osoby, i Bogiem a prawdą niewielkie zrobiliby oni wysilenie, gdyby sami złożyli w pierwszym dniu kilkanaście tysięcy, które przy długich mowach z drobnych dopiero składek dostały się do kasy komitetu.

Na pewne, że takie rozpoczęcie obowiązków musiałyby wydać świetne rezultaty, lista zaś składkownic niejedno zawieraby już dziś nazwisko historyczne — gdy zaś reprezentanci magnaterji polskiej zasiadający w komitecie składek, wezwania swego czynem nie poparli, nie można się więc dziwić, że Galicja zadała kłam polskiej ofiarności.

Brak pod każdym względem przywódców sumienniej pełniących swe obowiązki, jest niewątpliwie przyczyną smutnego stanu, w jakim dziś znajduje się Galicja.

Przykład wytrwałej pracy dziś może jedynie dają nam pan Stalmach i uczeń jego, redaktor „Katolika” p. Miarka. Pierwszemu zawdzięczamy w znacznej części, że Śląsk górny dziś czuje i rozwija się po polsku — drugi wielkie ma zasługi z powodu prac swych na Śląsku pruskim, a to najle-

piej ocenili Niemcy, gdy obietnicą wielkiej nagrody pieniężnej wymógł na niego zaprzestanie owych prac usiłowań. Pan Miarka to właśnie proponował, aby kraj uczył znakomite prace redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej”, które on od 25 lat prowadzi, a myśl ta znowa przebrzmiała zupełnie, jedynie Tarnów wzięwszy ją pod uwagę, nadał patriotcie szlaskiemu honorowe obywatelstwo.

Gdyby który z naszych panów hrabiów część tylko oddał podobnych zasług co pp. Stalmach i Miarka, ludzie pozabawieni wszelkich środków, a jedynie uposażeni w gorącą miłość kraju, tobyśmy jak przed świętością chylili przed nim czoła; ale że to ludzie wiodący bój naraz z nieprzyjaciółmi materialnymi, pozostawiamy więc ich w zapomnieniu, nie spieszymy z żadną zachętą. Kto ma fortunę, temu i uczczenia zasług nie odmawiamy, chociaż takiemu łatwiej jest pracować dla kraju.

Brak należytych przecięcia się naszych przywódców w Wiedniu obowiązkami, ułatwił Niemcom przeprowadzenie targów na szkodę naszą. Tę samą wadę musimy przypisać wszystkim naszym przywódcom w kraju, a stwierdzają to codziennie fakta.

Oprócz tego górą jeszcze pleśń, która gryzie i psuje ciało społeczne nasze, objawiająca się od czasu do czasu i dająca o sobie znać w agitacjach moskiewskich świętojurców. — Ot teraz na przykład popisali „smolone duby” do Sejmu z jakimiś skargami na krzywdy dozwane od Polaków niby to w imieniu naszego ludu ruskiego, który ciemny, nieruchomości „wsio bery mene ne ruchaj”, ani marzy o protestach przeciw rezolucji, podmówią go, poduszczą — zaleją wódką, podpiszą nareszcie znakom, krzyżem i wystrzybnąwszy się na duraka idzie Niemcom drzeć oczy i dowodzić, że jeszcze za głupi, aby o sobie mógł sam coś rzucić, bo się daje za nos wodzić lada złośliwemu pyszałkowi lub ambitnemu popowi: — Otóż to skutki ciemnoty, brak poczucia godności własnej, zdeptyany Bóg w ich domach nałogami chciwości i pijaństwa — dla tego światła i jeszcze raz światła i nauki, a żaden wróg nam straszny nie będzie!

## Z Cieszyna.

W środę 29 maja odbyła się wycieczka Towarzystwa rolniczego Cieszyńskiego do Mostów i Mistrzowie zupełnie z włościan, Polaków szlaskich złożona. Ponieważ z rana był deszcz, i może też dlatego iż wycieczkę tę późno ogłoszono, udział nie był bardzo liczny.

Jest więc do życzenia, żeby na przyszłość podobne uwiadomienia przez prezesa lub przez wydział wcześniej były ogłaszane. Drugą rzeczą życzenia godną jest, żeby się w naszych stowarzyszeniach nauczyli punktualnie przybywać na ustanowioną godzinę, bo jak Anglik mówi: „czas to pieniąż”, i jakże to jest gorzącym, kiedy się członkowie na posiedzenie przez kilka godzin schodzą a niecierpliwie znowu rozchodzą. Tak też tym razem wycieczka była ustanowioną o godzinie 9 rano a nastąpiła ledwie o 11.

Powinno się też przyzwyczaić, żeby żadna niepogoda nie odstraszała, a najmniej rolnicy mają się lekąd deszczu; w takim razie trzeba się chyba ubrać do deszczu, ale takich pouczających zgromadzeń nie pomijaj; bo w ten sposób zdążamy na drogę rzeczywistego postępu.

Cel wycieczki był zadowalający. Najprzód zwiedzono gospodarstwo p. Erefryda Adamca w Mostach, Pan Adamiec dopiero je kilka lat posiada, ale już wiele działań, wystawił nowe zabudowania bardzo wygodne; założył ogród, w którym widac troskliwą pracę i pielęgnowanie nowych roślin; na roli,

której każdy kawałek prawie jest oddmiennego składu, co utrudnia gospodarowanie, poczynił ulepszenia, zaprowadził 6-roczytny plodozmian, pozakładał drogi polowe, które nadto poobszadzał drzewami owocowymi i t. d. Po zoglądaniu tego gospodarstwa, słusznie pan Cholewa nauczył mistrzowski w odczycie swoim o znaczeniu pracy rolnika, podniósł te zasługi p. Adamca.

Ślad udano się do Mistrzowie i zwiedzono najprzód szkołę ludową, gdzie oglądano pszczelnictwo i ogródek p. nauczyciela Cholewy; potem zrobiono przegląd gospodarstw p. Pawła Cieniwały (ojca), jego dwóch synów młodszych, i nareszcie najstarszego syna i prezesa tegoż towarzystwa rolniczego p. Jerzego Cieniwały.

Można powiedzieć, Mistrzowie zasługują na swą nazwę, i niezawodnie są pierwszą u nas wioską między temi, które pną się do wzorowoci. Obok ładnych i praktycznie urządzonych domostw, wszędzie piękne ogrody warzywne z dobranami sadami i kwiatkami, drogi przyozdobione drzewami owocowymi, na roli staranność uprawy, w chlewie piękne bydło. — Niespodzianką było dla zgromadzenia, gdy o tym czasie u p. Jerzego Cieniwały znalazło już dojrziałe trzcinie, których jeszcze ani w Cieszynie z ciepleszych krajów na targ nie doprowadzono; młodzi członkowie wyleźli na drzewa i obierali dla drugich a paniom przedłożył p. gospodarz na talerzu. Nastąpił jeszcze jeden odczyt przez brata prezesowego pana Pawła Cieniwał, a po zakończeniu była zabawa.

Koncząc musimy także wyrazić podziękowanie odwiedzonym gospodarzom za gościnność, z jaką zgromadzonych u siebie przyjmowali.

Dokładniejsze sprawozdanie o osiągniętych spostrzeżeniach zrobionych na tej tak miłej wycieczce zostawiamy komisji wydziałowej.

## Wiadomości gospodarskie.

### O osuszaniu gruntów.

Zbyticzna wilgoć bywa przyczyną, że grunt mało i łagodnie wydaje plody.

Osuszanie więc głównym bywa środkiem poprawy gruntów i podwyższenia z nich użytków.

Żeby się osuszenie udało rozważyć trzeba jakie są przyczyny zbytniej w danym gruncie wilgoci, z kąd się ona bierze i czy wykopaniami rowami spuścić ją można.

Chcąc grunt osuszyć trzeba najprzód wynaleźć dla wody spadek; jeżeli chodzi o znalezienie spadku dla znacznej przestrzeni, a nie można osądzić na oko, które miejsca leżą niżej a które wyżej, wtedy dla upewnienia się żeby robota kopania nie była daremną, wezwad trzeba geometrę żeby okolicę zniwelował; jeżeli zaś o mniejszą chodzi rozległość, dosyć będzie uważał pod wionę, w którą stronę odpływa woda z topniejących śniegów lub deszczów, a tam będzie najłatwiejszy spadek.

Zdarzają się bagna, kałuże, w rozmaity powstające sposoby i które różnie osuszać się dadzą środkami.

I tak:

1. Jeżeli na pochyłości wzgórzka pokazują się mokre miejsca pochodzą to ztąd, że woda z wierzchu w grunt wsiąkająca, natrafiwszy w nim na warstwę, przez którą głębiej wsiąkać nie może, wypływa na wierzch; w takich miejscach dadzą się rowki a temi ściekać będzie wilgoć do wykopanego wzdłuż wzgórzka rowu.

2. Czasem nawet wśród piaszczystych gruntów zbiera się kałuża, i być może dla tego, że z czasem na piasku utworzyła się z napływów warstwa ziemi, która wody nie przepuszcza. Zdarzyły się wypadki, że przebiecie tej warstwy bagno osuszyło, gdyż woda zrobionymi otworami wsiąkała w głąb w prznikliwą ziemię.

3. Gdyby zaś na płaskim gruncie woda wsiąkała nie mogła natenczas wypadłoby uroać i skopać taki grunt w wysokie, wypukłe zagony i spuścić z niego, o ile można, wilgód rowami.

4. Na gruncie gliniastym, bezdrojnym, mały spadek mającym, dosyć będzie dać 4, 6, 8, 10 skibowe zagony, dla odprowadzenia z niego zbytniej z deszczów wody. Żeby jeszcze lepiej woda w bródzy zbierała się i odpływała, dobrze będzie poprawić też bródzy wyrzuceniem z nich szpadlem ziemi na zagony.

5. Kiedy więc grunt gliniasty jest bardzo mokry, w który woda ani wsiąkała ani odpływała z niego nie może, wykopać trzeba w najniższych jego miejscach należyte głębokie doły, lub urządzić w nim sadzawkę do którejby się woda zbierać mogła.

6. Bardzo często zdarza się mokradle pod wzgórzami gdzie woda z przyczyny nieprzenikliwej warstwy ziemi, wsiąkać nie może. W takim razie kopie się rów wzdłuż wzgórz, a w ten wilgód zbierać się i odpływać będzie.

7. Jeżeli tylko grunt położony jest tak płasko, iż woda nie może mieć żadnego spadku, wtedy, dla zaradzenia wilgoci, nawozi się ziemię w jedne miejsca, a w drugich rowy się zakładają.

8. Jeżeli idzie o osuszenie bagna, stawu, jeziora, tedy wyszukać najprzód trzeba w którą stronę najlepszy będzie spadek, wykopać główny rów, którymby się woda spuścić dała, i prócz tego podawać mniejsze rowki, którymby ze wszystkich miejsc do głównego rowu spływała.

Po takich stawach i jeziorach pozostanie się bardzo żyzny grunt, który przez wiele lat, nawozi nie potrzebując, obfity plon wydadaw będzie. Ale na takim gruncie nie wypada siać oziminy ani jarego zboża w ogólności, bo pierwsze na pulchnym gruncie łatwo wymarzną, a drugie jako nazbyt bujnym, wylegają rzępa. Bardzo dobrze będzie uprawać na nim: buraki, kapustę, rzepę, bób, konopie, ale ostatnie dadzą z pewnością bardzo grube włókno, tudzież wykę na zieloną paszę, tytoń i t. p.

Jeżeli taki grunt po osuszeniu go, będzie jeszcze wilgotny, zapuści go się na łąkę. W niektórych też okolicach takich gruntów użyć można na plantacja koszykarskiej łąki, z której plecione kosze znaczny dochód przynieść mogą. Ale żeby takie plantacje były korzystne, trzeba wprzód pod nie grunt na dwie stopy głęboko zregulować, podobnie jak się to robi pod winnicą. Potem w odległościach co 4 stopy, kopią się rowy i na ich bokach układają się pochyło różgi, łoży i rowy się ziemią zarzucają.

W okolicach, gdzie grunt małą ma cenę, sadzawki, kałużę trzciną, rogozłą i t. p. roślinami zasadzone, wydadzą pewny dochód i dostarczą ściółki, nie wymagając nawozi ani uprawy. Trzeba więc rozważyć dobrze wszystkie okoliczności, zanim się przystąpi do osuszenia.

9. Ledwo kilkanaście lat temu jak używać zaczęto w Anglii wybornego a niezbyt kosztownego sposobu osuszania miejsc mokrych. Sposób ten niebawem nasiadowano we Francji, Belgii, Hollandji i w Niemczech. Nazywa się on „drenowaniem” i zależy na użyciu rur glinianych wypalanych, robionych za pomocą umyślnie do tego maszyny. Rury te zakładają się w rowkach 1 i pół stopy szerokiach a 3 do 4 stóp głębokich, 30 do 60 stóp jeden od drugiego odległych. Korzysta się tego sposobu osuszania są te, iż zbytnia wilgód z

gruntu korzystnie odcieka; a grunt na wiosnę przedź obszcza, i wcześniej być może zasiany, i że rośliny silniej na nim wzrastają.

10. Jeżeli niepodobna jest należyte osuszyć gruntu lub gdyby to zbyt wiele kosztować miało, wtedy lepiej będzie zasiać lub zasadzić go drzewem, do czego najprzódniejszą być może olza, jesion, osina, wierzba, topola i t. p.

11. Wylewom strumieni i rzek zapobiega się tamami które zakładają i utrzymywać powinny gminy.

Takie tamy obsadzają się gatunkami drobnej wierzby, opatrują płotami i obsiewają gatunkami traw pastewnych.

## Dobycie bagoni i torfowych gruntów.

Najprzód trzeba taki grunt osuszyć, jeżeli jest mokry. To wykonawszy przystąpić do spalania darni. W tym celu zdziera się ją płytko plugiem lub soczą i pociąwszy na kawałki, stawia w małe kupki, a gdy wyschnie znosi się w większe, podłożony suchego chróstu, i zapala w pogodnym czasie. Popiół wszędzie równo się rozsypuje i płytko przybronuje.

Jeżeli w bliskości był margiel lub grunt piaszczysty, można ich użyć bardzo skutecznie do poprawy tego gruntu.

Jeżeli torfowisko i bagnisko jest bardzo podmokłe, obejść się może bez palenia ich darni, zamiast czego poprawi się je paleniem wapnem.

Na wypalonym bagnisku i torfowisku najprzód poseje się grykę, owies, letni rzepak, rzepę, kartofle. Nie można zaś zaczynać od upraw oziminy. Z pognojeniem nie trzeba się długo ociągać.

Zapusczenie takich gruntów na łąki jest zawsze najkorzystniejsze, szczególnie gdy je w pewnych czasach zalewać można.

Chcąc mieć z takich gruntów łąki, trzeba je najprzód przygotować już to przepaleniem, już wapnieniem i marglowaniem, nareszcie płytko podorać. Dalej, przez parę lat orać je, zasiewać gryką i t. p. roślinami pastewnymi, które się zielono przyorzą.

Gdy się tym sposobem grunt wyczerpi zasieje się owsem i następującymi pastewnymi roślinami: rajgrasem francuskim, trawą miodową, stokłocą mięką, brzaną łąkową, psią trawą kupkową, i innymi gatunkami trawy, białą koniczyką, lucerną chmielową.

## Rozmaitości.

(J. M.) Prawdziwi nauczyciele ludu.— W same Zielone świętki po południu udalem się w interesie własnym z Kromna do Wdowa, wiadomości W. Ostaszewskich.

W całej wsi ani ducha żywego; wszędzie pozamykane, ba nawet i karczma. Po długim nareszcie bliżaniu zdyałem starszuka, siedzącego w ogródku; od tego dowiedziałem się, że wszyscy bawią od rena w lesie, bo dwór sprawił dzieciom wzdovkiem majówkę. Chac się widzieć z nauczycielem, a nadto zdjęty ciekawością, udalem się w kierunku mi wskazanym. Zaledwie wyszedłem na podgórek tuż za dworem, ujrzałem pod lasem gromadę zdążającą ku wsi; w miarę zbliżania się gromadka, jakoś rosła, i wkrótce cała kompania działek z nauczycielem na czele, śpiewając wesołe piosenki, dalej dzwonych świątecznie postrojone, gospodarze i gospoście zmiarali do dworu.

Przed bramą oczekiwał idących dzieci, któremu jedynie tylko wiek sędziwy przeszkodził widać udział w całodziennym zabawie. Na dany



ogółem z pistoletu, wyszła pani dworu z głęmi. Dwóch synków państwa Ostaszewskich, i synek pani B. po chłopku ubrani, wyszli naprzeciw szkolnej dziatwy, i witając ją z uśmiechem anielskiej słodyczy, oddali pierwsze parze dwa koronaje, ugratowane pomarańczami i innymi drobnostkami. Zład udule się państwo, a za nimi całe towarzystwo majdwi ki przed wystawę dworu; tu przy muzyce artystów wadkowych rozpoczęła dziatwa szkolna pod przewodnictwem synów państwa O. skoczego krakowiaka. Całe kolo tanczeczne stawało kilkakrotnie przed państwem, a para pierwsza odspiewała krakowiaka, zastosowanego trafnie do okoliczności. Było w tem coś tak uroczyściego, tak coś wzniostego, że niktlyko lud prosty, ale i goscie od lez wstrzymali się nie mogli.

Po skończonym krakowiaku zaprosił pan O. dziatwę i wszystkich obecnych do pobliskiego gajku. Tu dopiero nie można było opisać radości, jaka odrysowała się na obliczu młodzi szkolnej, gdy ujrzała znaną córkę państwa O. niosącą półkorcową opakę pełną obwarzanków brzozowych, sławnych w ziemi sanockiej. Sama pani O. niosła skrzanki i garuski; sługi i parobcy buki w koszach, mleko w saganach i w garnkach, i jakoś naraz wszystko uchwiliło, gdzieś spojrzali okiem, wszystkie ławki i kanapki już zajęte; tu siedzą chłopy, tam dziewczęta, tych karmi córka, tamtych matka i dobrodziejka dziatwy Wzdowa, a taki ład i porządek wszędzie, taki wszędzie urok rozlany, że aż ci serce łopnie. A cóż robi gospodarz? Zaczęł mądł ton z pobliskiałym jak śnieg włosem, prawdziwy i niemiordowany nauczyciel ludu, uwija się znowu kolo swoich chłopków. Nalewa kielich wina i przemawia do nich mniej więcej temi słowy:

„Dziś mi już nic nie brakuje, jestem najszczęśliwszy z ludzi, gdyż wy mnie kochacie, kochając mnie dzieci wasze! Oby tylko Bóg dopomógł wychować ich na ludzi użytecznych Bogu i ojczyźnie; do czego potrzeba nam koniecznie oświaty.”

Na to odpowiedział wójt gminy, Pelczarski:

„Nie kropel w tym kielichu, niech tylko lat życia udzieli Bóg panu, pani i dziecinom waszym, abyście z nami żyli i nas uczyli — wiawat, niech żyją państwo Ostaszewscy!”

I znowu potok lez wylały żrenice ludu wdzięcznego dla nauczycieli swoich.

Po skończonym uczcie, skromnej ale serdecznej udali się wszyscy do dworu, tam w kapliczce odmówił czcigodny ks. kanonik z Jasionowa litanię, poczem rozeszli się wszyscy do domu.

**Na szkoły ludowe wpłynęły do głównej kasy komitetu następujące dalsze datki:**

Ks. Franciszek Sawa, delegat pow. tłumackiego 113 zł. Wincenty Berezowski, delegat pow. bobreckiego 23 zł. 70 c. Zygmunt Grochowaleki, delegat pow. przemyslańskiego 31 zł. Rada miejska Nowego Sącza 100 zł. M. Makłowski, delegat pow. kossowskiego 23 zł. 43 c. Antoni Zaslowski, delegat 4. dzielnicy miasta, ze składek 122 zł. 30 c. Artur hr. Goluchowski delegat pow. borszczowskiego 107 zł. Tymoteusz Mandybur, inspektor szkół 10 zł., Józef Kamiński, nauczyciel w Tarnowcu, ze składek szkolnej dziatwy 5 zł. 60 c. Administracja *Gaz. Nar.* nadlesane pod jej adresem datki 187 zł. 68 c. Za pośrednictwem komitetu gal. Tow. gospodarskiego: p. Hilary Treter 10 zł., Juliusz Malczewski 10 zł., Antoni Cegielni 10 zł., Stanisław Podlewski 10 zł., Aleksander Rachorski 10 zł., Edward hr. Rozwadowski 10 zł., razem 60 zł. Teofil Wajdowski, delegat pow. bobreckiego 55 zł. 10 c. Dr. Florian Ziemiakowski, za maj i czerwiec 20 zł. Dr. Antoni Zakrzewski, delegat pow. Zaleszczyckiego 54 zł. 50 c. Ignacy Mojsawicz, delegat pow. kamionieckiego 177 zł. Adolf Seredyński, prezes komitetu Grybowskiego 152 zł. 68 c. Rada powiatowa grybowska, za pośrednictwem komitetu 100 zł., Ludwik Skarbek, delegat czwartej dzielnicy miasta, ze składek 88 zł. 23 c. Aleksander Janicki, za drugi kwartał 11 zł. Stefan Kozicki, deleg. drugiej dzielnicy miasta, ze składek 22 zł. Wydział Czapkowski, ze składek w gronie kologów 6 zł. 47 c. Dr. F. Nowakowski, delegat pow. żywieckiego 83 zł. Ks. Wincenty Wasikiewicz, delegat pow. bocheńskiego 56 zł. 98 c. K. P. skłádka u Żmudzkiego 2 zł. Wydział Rady pow. w Horodence 100 zł. Michał Czarnański,

deleg. pow. Turczańskiego 10 zł. 15 c. Rada szkolna miejscowa pierwszej dzielnicy 6 zł. 40 c. Antoni Chyliński, delegat średniowiecz ze składek 42 zł. Gmina lwowska 1000 zł. Franciszek Łukasiewicz, delegat pow. brzeżańskiego 15 zł. Ks. Feliks Patocki, delegat pow. staromiejskiego 24 zł. 17 c. Stanisław Podlewski w Kawku z deklarowanej sumy 600 zł. pierwsza rata 100 zł. Wacław Dąbrowski, prezes komitetu 1. dzielnicy miasta, ze składek 36 zł. 71 c. Ludwin Dżianot, prezes komitetu pow. jasielskiego 30 zł. Emilia Kalitowska, czysty dochód z przedstawienia teatr. amatorskiego w Tarnowie 250 zł. Kazimierz Boniecki, delegat pow. rawskiego 30 zł. Henryk Janko, w Hoszarach 20 zł. Członkowie Tow. gospodarskiego oddział rudański-grodecki 36 zł. Juliusz Malczewski, delegat pow. rohatyńskiego 38 zł. 41 c. Dr. Marcełi Tarnawiecki za pierwszą półroczę 30 zł. Dr. Karol Wurst w Kutach, ze składek 21 zł. 50 c. Paulina Stróżecka w Brodach, wynik małej loterii urządzonej przez dzieci 2 zł. Stanisław Rutkowski za czerwiec 2 zł. Razem 3.411 zł. 1 c., poprzednio wykazano 11.056 zł. 71 c. Ogół na rachunku bieżącym w kasie oszczędności 14.467 zł. 72 c. Oprócz tego komitet wielkiej nadał kartę wkłádkową kasy pożyczkowej wielkiej na 77 zł. 96 c.

Szczegółowe wykazy datków, ubieranych przez panów delegatów i komitety miejscowe, ogłoszone będą w osobnym sprawozdaniu głównego komitetu.

Lwów 31. maja 1872.

F. Zima.

## Przypowieści.

Odmienić a poprawić nie jest jedno.  
Głupstwo i pycha rosną na jednym drzewie.  
Wspaniałość, złoto i honor nazajutrz często znikają.  
Dobre przypowieści, mądre nauki trzeba wykonywać, a nie tylko słuchać.  
Szlachetnych słowo i czyn odzywa się po latach.  
Chęć i miłość są skrzydłami do wielkich czynów.  
Szczęście i nieszczęście ustawicznie się wazą.  
Odmianiam się często, a rzadko się poprawiamy.  
Chrześcianie nie rodzą się, ale się odradzają.  
Myślenie nie kosztuje nic, a podoba się bardzo Bogu i ludziom.  
Własna miłość lubi, gdy ją chwala i pochlebiają.  
Grzeczne słowa dokazują wiele a kosztują mało.  
Nadzieja ukrzepia i podnosi odwagę, i toruje do czynów droge.  
Słofce prawdziwego chrześcijaństwa świeci i ogrzewa.  
Lis zmienia skórę, a zatrzymuje jachytę.  
Wilk zmienia sierść, i zostaje jakim był.  
Bogu, rodzicom i nauczycielom nie można dość wynagrodzić.  
Samolubstwo rodzi próżność — wyniosłość — dumę i nadętość.  
Czyn dobrze a milcz, niech inni o tem gadają.  
Znać jest łatwo, wytrwać trudno.  
Oczy wierzą sobie samym, uszy innym ludziom.  
Zdatnego poważają, niezdatnego nikt nie żąda.  
Co się zyska z hańbą, to w ręku niknie; co się zyska poctwicie, to się zawsze pomaża.